

**Marek Sass**

Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Gostycynie

ORCID: 0000-0001-9614-5930

„Ja i moi synowie” – refleksje Antoniny z Chłapowskich Górskiej (1870–1959) o samotnym wychowaniu dzieci

Antonina z Chłapowskich Górka, autorka niepublikowanych *Wspomnień* z lat 1870–1939, jeden z rozdziałów zapisków poświęca wychowaniu. Czyni to z perspektywy matki, której, po śmierci męża, przyszło samodzielnie zatroszczyć się o dorastających synów. Zachowując ostrożność wobec obowiązujących wzorców wychowawczych, poszukuje inspiracji wśród zwolenniczek nowoczesnych idei pedagogicznych. Szczególnie bliska staje się, osobiście poznana, Stefania Marciszewska-Posadzowa.

Celem artykułu jest ukazanie wyzwań, przed którymi stawała matka samotnie wychowująca dzieci na początku XX wieku. Podjęta, na podstawie analizy *Wspomnień* Antoniny z Chłapowskich Górskiej, rekonstrukcja ówczesnej rzeczywistości to także próba odpowiedzi na pytanie, na ile doświadczenia autorki mogą inspirować współczesnych pedagogów, a przede wszystkim rodziców.

Słowa kluczowe: historia wychowania, Antonina z Chłapowskich Górka (1870–1959), Stefania Marciszewska-Posadzowa (1874–1955), wspomnienia

„Me and my sons” – thoughts of Antonina Chłapowska-Górska (1870 – 1959) about raising children alone

Antonina Chłapowska-Górska, the author of unpublished *Memories* written between years 1870 and 1939, devotes one of the chapters to education and raising children. She does this from the perspective of the mother, who, after her husband's death, came to take care of her adolescent sons. Being cautious about current educational patterns, she looks for inspiration among supporters of modern pedagogical ideas. Stefania Marciszewska-Posadzowa, met personally by Antonina, becomes particularly close to her.

The aim of the article is to show the challenges faced by a single mother raising children in the early 20th century. The reconstruction of the past reality, made on the basis of the anal-

ysis of *Memories* written by Antonina Chłapowska-Górska, is also an attempt to answer the question to what extent the author's experience can inspire modern educators and, above all, the parents.

Keywords: history of education, Antonina Chłapowska-Górska (1870–1959), Stefania Marciszewska-Posadzowa (1874–1955), memories

Wstęp

Antonina Chłapowska-Górska, żona, wdowa, a nade wszystko matka, na kartach wspomnień dzieli się refleksjami na temat doświadczeń, jakie nabyła na polu wychowawczym. Był to czas szczególny, początek XX wieku, kiedy coraz częściej zadawano pytania dotyczące podmiotowości dziecka, jego miejsca i roli w środowisku życia.

Niniejszy artykuł stanowi próbę interpretacji zapisów Chłapowskiej-Górskiej z perspektywy toczącej się na początku minionego stulecia dyskusji na temat roli i znaczenia wychowania dla prawidłowego rozwoju dziecka. Czy refleksje i propozycje autorki wspomnień nie straciły na ważności oraz znaczeniu, a tym samym mogą nadal inspirować rodziców oraz wychowawców – oto drugie zagadnienie, które zostało poruszone w niniejszym opracowaniu.

Autorka

Antonina Chłapowska-Górska, córka Róży z Jezierskich h. Nowina i Tadeusza Chłapowskiego h. Dryja, przyszyła na świat 4 maja 1870 roku w wielkopolskiej Turwi. W wieku dziewięciu lat straciła oboje rodziców. Jej, jak również rodzeństwa wychowaniem zajęła się babka, Maria z Morawskich Jezierska. Mała Antonina naukę pobierała w domu. Przez rok przebywała w klasztorze Sacré-Coeur w Pradze, gdzie nad przygotowaniem do I Komunii Św. czuwała ciotka, a jednocześnie przełożona tego zgromadzenia, Józefa Chłapowska. W 1896 roku została żoną poety oraz krytyka literackiego, Konstantego Marii Górskiego (1862–1909). Kilka miesięcy po ślubie małżonkowie wyjechali do Paryża. Górski (przez najbliższych nazywany „Kociem”) z ramienia krakowskiej Akademii Umiejętności, przez trzy lata, kierował pracami tamtejszej stacji naukowej oraz Biblioteki Polskiej. Od 1899 roku zamieszkali w Krakowie. Mieli dwóch synów, Franciszka (1897–1989) i Jana (1899–1939). Jesienią 1914 roku, wraz z dziećmi Chłapowska-Górska wyjechała do Szwajcarii, gdzie po zapewnieniu im opieki i dalszej edukacji włączyła się w niesienie pomocy ofiarom wojny. Do odradzającej się

Polski wróciła w 1919 roku. Zamieszkała w rodzinnej Turwi. Po tragicznie zmarłym bracie Zygmuncie wraz z siostrą Marią Morawską odziedziczyły majątek Patoka koło Lublińca. Postanowiły go sprzedać, gdy okazało się, iż pozostał on w granicach Niemiec. W 1922 roku za swoją część zysku Antonina kupiła, od niemieckiej rodziny von Königsmarck, dobra ziemskie Kamienica na Pomorzu Gdańskim, w powiecie tucholskim. Przepisała je na synów. W imieniu obu braci majątkiem zarządzał Jan. Podczas pobytu w Kamienicy Chłapowska-Górska organizowała kursy kroju i szycia dla miejscowych dziewcząt. W latach 1928–1934 mieszkała w Poznaniu, gdzie udzielała się w ochronkach dla dzieci. Następnie przeniosła się do Krakowa. Zamieszkała u syna Franciszka. Czas okupacji niemieckiej spędziła w Krakowie oraz u rodziny w Kieleckiem (Rzędowice i Kurzówkę). Po wojnie wróciła do Krakowa, w którym zmarła 13 marca 1959 roku. Pochowana została na Cmentarzu Rakowickim (Górski i Górską-Gołaska, 2000, s. 165–170, 174–175).

Wspomnienia

Wspomnienia Chłapowskiej-Górskiej obejmują lata 1870–1939. Autorka spisywała je w czasie wojny (lata 1941–1944), w 1949 roku dopisując *Wstęp*. Rękopis został podzielony na trzy części, z dziewięcioma rozdziałami. Część pierwsza obejmuje lata 1870–1900¹. Część drugą (okres od 1900 do 1909 roku) tworzy jeden rozdział². Ostatnią część stanowią cztery rozdziały³. Po śmierci Chłapowskiej-Górskiej rękopis znajdował się w posiadaniu syna, Franciszka. Z inicjatywy Krzysztofa Morawskiego, siostrzeńca autorki, przekazany został do Biblioteki Narodowej w Warszawie⁴.

Pamiętnik Chłapowskiej-Górskiej wpisuje się w nurt autobiografii kobiecej, w którym, „autorka stwarza niejako siebie”. W powrocie do przeszłości dokonuje

¹ Część I zawiera następujące rozdziały: I. *Dzieciństwo 1870–1879*; II. *Pierwsza młodość w Turwi 1879–1891*; III. *O własnych siłach 1891–1896*; IV. *Małżeństwo, I część 1896–1900*.

² Część II tworzy rozdział V. *Małżeństwo II część 1900–1909*.

³ Na część III składają się następujące rozdziały: VI. *Ja i moi synowie 1909–1914*; VII. *Wojna i Szwajcaria 1914–1919*; VIII. *Polska i Kamienica 1919–1928*; IX. *Poznań 1928–1939*.

⁴ *Wspomnienia* Chłapowskiej-Górskiej otrzymały sygnaturę: rękopis nr II 9778. Na podstawie mikrofilmu przepisała je i opracowała dr Krystyna Górską-Gołaską, córka Jana Górskiego, wnuczka Chłapowskiej-Górskiej. Cytowane w niniejszym artykule fragmenty *Wspomnień* pochodzą z egzemplarza wydruku komputerowego udostępnionego przez Górką-Gołaską. Zachowany został podział na poszczególne części z podaniem numeru strony wydruku oraz numeru karty rękopisu. W przypisie bibliograficznym, po nazwisku autorki, podany zostanie numer części wspomnień, następnie strona wydruku komputerowego, natomiast w nawiasie kwadratowym numer karty rękopisu.

rekonstrukcji wydarzeń. Ocalaniu pamięci towarzyszy autorefleksja i autoanaliza mieszczące w sobie wielorakie perspektywy interpretacyjne (Czerska, 2011, s. 23–25).

Autorka swoje zapisy umieściła w przestrzeni osobistej oraz prywatno-familijnej. Jednak ze względu na różnorodne aktywności członków rodzin Chłapowskich, a zwłaszcza Górskich, nabierają one dodatkowego waloru poznawczego. Stanowią szczególny zapis życia i działalności artystycznej, kulturalnej, naukowej, religijnej, patriotycznej, gospodarczej oraz oświatowej polskich ziemian z Wielkopolski, a także Królestwa Kongresowego, artystyczno-naukowego środowiska Krakowa, osób skupionych wokół Biblioteki Polskiej w Paryżu, jak również zaangażowanej Polonii przebywającej, w czasie pierwszej wojny światowej, w Szwajcarii.

Analizując treść wspomnień Chłapowskiej-Górskiej z perspektywy poruszanej w nich problematyki wychowawczej, nie można pominąć późniejszych losów jej synów. Pisząc pamiętnik, wiedziała, iż Jan, jako żołnierz kampanii wrześniowej, zmarł od odniesionych ran pod koniec września 1939 roku, a Franciszek przeżył pobyt w niemieckim obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Zapewne z tych powodów, jak również własnych tragicznych przeżyć wojennych (pierwsze bombardowanie Warszawy, sześciotygodniowy pobyt na froncie niemiecko-rosyjskim, brutalne wysiedlenia ludności), autorka postanowiła zakończy swoje zapiski na sierpniu 1939 roku (Chłapowska-Górska, I, s. 7 [56–57]).

Chłapowska-Górska na kartach wspomnień snuje opowieść, którą wydobywa z (nie)pamięci. Nie tylko ocala przeszłość. Nadając narracji podmiotowy charakter, czyni ją osobistym przekazem, a zarazem uniwersalnym i ponadczasowym świadectwem kobiety, żony, a przede wszystkim matki, która na początku XX wieku postanowiła stawić czoło obowiązującym stereotypom wychowawczym, aby swoim synom zapewnić dobre i bezpieczne dzieciństwo (Kula, 2002, s. 285–286).

O wychowaniu, teoretycznie

Jednym z ważnych tematów poruszanych przez Chłapowską-Górską była problematyka wychowania. Przedstawiała to zagadnienie z dwóch perspektyw: teoretycznej – jako osoby poszukującej wzorców oraz inspiracji wychowawczych, a także praktycznej, jako matki pragnącej podzielić się swoimi doświadczeniami.

Chłapowska-Górska uważała, iż wychowanie wymaga uprzedniego przygotowania, zastanowienia oraz refleksji. Powołując się na pisma Holendra, który publikował pod pseudonimem Multotoli⁵, zauważyła, iż

⁵ Multotoli, poprawnie Multatuli, to pseudonim Eduarda Douwesa Dekkera (1820–1887), niemieckiego prozaika, który w swoje twórczości zwracał uwagę na nierówności społeczne oraz

ludzie przygotowują się do każdego fachu, z każdej dziedziny, bo czują, że jak tych sekretów nie posiadają, chybią celu [...], ale nikt prawie nie przygotowuje się do zadania tak złożonego, jak wychowanie własnych dzieci.

Wynikać z tego może wiele negatywnych konsekwencji, które dostrzegane są u dorosłych w ich „dziwactwach” i „kompleksach chorobliwych” (Chłapowska-Górska, III, s. 119 [7]).

Autorka wspomnień, podkreślając nadrzędną rolę matki w relacjach z dzieckiem, stwierdzała jednocześnie, iż

nic nie zastąpi wrodzonych zdolności wychowawczych i instynktu macierzyńskiego, jednakże znajomość pewnych zasad psychologicznych jest każdej matce potrzebna dla uniknięcia niektórych błędów, zwłaszcza przy trudniejszych charakterach (Chłapowska-Górska, III, s. 120 [11]).

Opinia ta była zbieżna z poglądami Walerii Marrené Morzkowskiej, która szeregu błędów wychowawczych upatrywała w braku profesjonalnej wiedzy matek, a zarazem pozostawała w zgodzie ze zdaniem Anastazji Dziejuszyckiej, uważającej matkę za pierwszą i najważniejszą nauczycielkę (Falkowska, 2018b, s. 65–66, 71). Janusz Korczak podkreślił znaczenie obu perspektyw, emocjonalnej (instynkt macierzyński) i profesjonalnej (nabywanie wiedzy pedagogicznej), pisząc, iż „wychowanie dziecka to nie miła zabawa, a zadanie, w które trzeba włożyć wysiłek bezsennych nocy, kapitał ciężkich przeżyć i wiele myśli” (Korczak, 2002, s. 29).

Według Chłapowskiej-Górskiej „wychowanie to nie matematyka”. Proces ten wymaga racjonalnego podejścia, które daje „dobre przyzwyczajenia” oraz „wewnętrzne wszystkie pierwiastki moralne, religijne i kulturalne”. Wymaga również zaangażowania wychowawców, gdyż „bez niego nic głębiej duszy nie chwyta”. Dlatego „samokrytycyzm, czujność i wysiłek” muszą, przez całe życie, towarzyszyć osobom wychowującym (rodzicom, wychowawcom), o ile nie chcą „zmarnować darów Bożych i ludzkiej pomocy” (Chłapowska-Górska, III, s. 122 [17]).

Wiele osób z najbliższego otoczenia Chłapowskiej-Górskiej nie zgadzało się z jej opiniami na temat potrzeby wprowadzania „wychowania pedagogicznego”. Uważały one, iż „zdrowa, rodzinna atmosfera wystarcza”, a wszelkie dodatkowe wysiłki w tym kierunku są zbędne. Polemizując z tymi opiniami, autorka wspomnień zauważała, iż

potępiał panujący wówczas system kolonialny. (Por. *Encyklopedia Gazety Wyborczej. Hasła encyklopedyczne opracowane przez Wydawnictwo Naukowe PWN*. Kraków 2005, t. 11, s. 297. Dalej cyt. *Encyklopedia*). Spośród innych autorów, których książki czytała i „bardzo podziwiała”, Chłapowska-Górska wymienia socjologa i pedagoga Franciszka Foerстера (1869–1966), przedstawiciela pedagogiki chrześcijańskiej (*Encyklopedia*, 2005, t. 5, s. 237), którego poznała podczas pobytu w jednym ze szwajcarskich sanatoriów (Chłapowska-Górska, III, s. 128 [37]).

nie chodzi o to, abyśmy stworzyli jednostkę, która nam odpowiada, ale aby doprowadzić ją do pełni rozwoju, do której ona jest zdolna w swej osobistej linii życiowej. I to jest właściwe zadanie wychowawcy w moim pojęciu – pomagać (Chłapowska-Górska, III, s. 118 [5–6]).

Zdaniem Felicji Boberskiej obserwacja dziecka pozwalała na jego lepsze poznanie, dostrzeżenie predyspozycji, zalet oraz wad (Falkowska, 2018b, s. 70). Podobną refleksją dzieliła się Chłapowska-Górska pisząc, iż

charakter dzieci bardzo dobrze obserwować można przy zabawach, gdy są wolne i nieskrępowane i mogą dać upust swojemu temperamentowi. Dla młodych matek jest to ważne, dają bowiem wcześniej wgląd w usposobienie dziecka i ułatwi właściwe kierowanie nimi (Chłapowska-Górska, I, s. 72 [198]).

Dla Chłapowskiej-Górskiej wychowanie było wspieraniem dziecka, aby „zostało pełnym człowiekiem”. Uważała, iż może to realizować osoba, która „dorasta do tego zadania” i jest do tego przygotowana. Tym, co pomaga na tej drodze, to miłość macierzyńska, gdyż „jest najdoskonalszym z uczuć zwróconych do ludzi, bo najmniej egocentrycznym”. Racjonalność tego uczucia powinna opierać się na celowości podejmowanych działań. Z niej wynika potrzeba „pozbycia się egoizmu i zaślepiającej nas zarozumiałości”. Pisząc na temat relacji między dziećmi i dorosłymi, podkreślała, iż nie można od wychowanków wymagać obowiązków, których „sami nie wykonujemy”. Dlatego rodzice oraz wychowawcy, przez nieustanną „wewnętrzzną pracę”, zobowiązani są, przede wszystkim, do „wychowania samego siebie” (Chłapowska-Górska, III, s. 117 [1–2]). Ta refleksja, jednocześnie stanowiąca pewien postulat, znajdowała swoje uzasadnienie w ówczesnym piśmiennictwie pedagogicznym. Izabela Moszczeńska, doceniając wagę nauki, a podkreślając znaczenie wychowania, stwierdzała, iż najlepszym środkiem wychowawczym jest dawanie dobrego przykładu (Falkowska, 2018b, s. 64), który, dodajmy, nie będzie tłumił, niszczył, usypiał tego, co jest „wolą i wolnością dziecka, hartem jego ducha, siłą jego żądań i zamierzeń” (Korczak, 2002, s. 27).

Autorka wspomnień stwierdzała, iż

oscylacja między koniecznym autorytetem a szanowaniem wolności wewnętrznej, do której i dziecko ma święte prawo, jest rzeczą, która wymaga dużego zastanowienia i często wyrzeczenia się własnej woli (Chłapowska-Górska, III, s. 119 [6]).

Zwracając uwagę i na ten aspekt, Moszczeńska broniła prawa dziecka do swobody, negując, tak wyraźną u niektórych dorosłych, potrzebę egzekwowania ślepego posłuszeństwa u wychowanka. Zalecała rodzicom, aby kształtowali w sobie takie cechy jak stanowczość, ale również wytrwałość, cierpliwość i opanowanie

(Falkowska 2018b, s. 64, 77). Kilka lat później Korczak zachęcał wychowawcę – rodzica do dialogu i współpracy z wychowankiem – dzieckiem. Jednocześnie określił niezbędne warunki wspólnego przeżywania owych „wielu natchnionych chwil”: „nie wtłaczam, a wyzwalam, nie ciągnę, a wznoszę, nie ugniatam, a kształtuję, nie dyktuję, a uczę, nie żądam, a zapytuję” (Korczak, 2002, s. 110).

Chłapowska-Górska nie podzielała optymizmu „demokratycznie usposobionych” rodziców środowiska ziemiańskiego, którzy byli zwolennikami wspólnych zabaw ich dzieci z dziećmi „służby domowej lub folwarcznej”. Nie zgadzała się z poglądem, iż w ten sposób „dzieci dworskie” nabiorą „poczucia równości”. Uważała wręcz przeciwnie, iż w takiej sytuacji uświadomią sobie swoją wyższość, co w towarzyszach ich zabaw wzbudzi „przedwcześnie zazdrość i niechęć”. Obawiała się również innych skutków „nierówności wychowania”. Polegały one na konfrontacji obu środowisk. Zaczepnięte podczas wspólnych zabaw wzorce zachowania, a przede wszystkim słownictwo, jak pisze Chłapowska-Górska, „trzeba potem tępić w pożyciu rodzinnym” (Chłapowska-Górska, III, s. 119 [8]).

Według autorki pamiętnika właściwym miejscem wspólnego wychowania najmłodszych dzieci jest dobrze prowadzona ochronka. To „wielkie, niedocone dobrodziejstwo”, tak w mieście, jak również na wsi, „ma bardzo doniosłe znaczenie społeczne”, ponieważ tam profesjonalne opiekunki u swoich podopiecznych kształtują dobro i życzliwość. Wykorzystują w tym procesie naturalną ciekawość dzieci, oddzielając ich jednocześnie od „wpływów ulicznych” (Chłapowska-Górska, III, s. 119–120 [8–10]). Działania wychowawcze należało podejmować możliwie najwcześniej – postulowała Stefania Marciszewska-Posadzowa, przyjaciółka Chłapowskiej-Górskiej. Chodziło o to, aby złe wzorce, i wynikające z nich nawyki oraz postawy, móc skutecznie niwelować (Małek, 2012, s. 110). Pracy z dziećmi nadawała wymiar etyczny i moralno-religijny, wpisany w aktualne wydarzenia roku liturgicznego. Zalecając dbałość o wszechstronny rozwój podopiecznych, zachęcała do organizowania, już na wczesnym etapie edukacyjnym, zajęć ruchowych (gimnastyka), matematycznych (ćwiczenia rachunkowe z liczbami od 1 do 10), językowych (pogadanki, ćwiczenia mowy, opowiadania, gry) oraz pamięciowych (nauka wierszy, praca z ilustracjami) (Jakubiak, 2015, s. 112–113).

Chłapowska-Górska była zwolenniczką szkoły publicznej, którą nazywała „szkołą równości”. Uzasadniała to, może nazbyt idealistycznym stwierdzeniem, iż „tam chłopiec bogaty nie wiele znaczy wobec biednego a zdolnego chłopca”. Proponowała, aby otaczać dzieci „towarzyszami, do których podciągać muszą, patrząc jedynie nie na nazwisko, ale na wartość moralną i intelektualną”. Z dużą rezerwą odnosiła się do edukacji przedszkolnej, podkreślając, iż dla najmłodszych przede wszystkim „ochrona”, a dopiero później, w szkole, „podciągnięcie wyżej” (Chłapowska-Górska, III, s. 119 [9]).

Zachowanie równowagi między zadaniami wychowawczymi oraz edukacyjnymi, realizowanymi przez instytucje oświatowe, a prawem do podmiotowości wychowanka, tak wyraźnie podkreślane przez Chłapowską-Górską, wpisuje się w myśl Émile'a Durkheima, który stwierdzał, że jeżeli instytucja „zadaje gwałt indywidualnej naturze”, to jest bezużyteczna. Dlatego nadal aktualny pozostaje postulat zachowania „stanu równowagi”, między potrzebami wszystkich podmiotów. Stan ów winien uwzględniać takie cele wychowanków i rodziców – wychowawców, aby u wszystkich istniało poczucie, iż realizowane działania służą czemuś konkretnemu, a także osiągalnemu. „Cóż bardziej nużącego – twierdził Durkheim – niż wędrówka do punktu, który znajduje się nigdzie”. Taką postawę określił mianem „dreptania w miejscu” (Durkheim, 2015, s. 85–88).

Doradcy, czyli w poszukiwaniu inspiracji wychowawczych

Chłapowska-Górska przyznawała się do braku doświadczenia oraz umiejętności wychowawczych. Pisała:

I ja również nie byłam przygotowana do pracy wychowawczej, w pierwszych latach zaabsorbowana całkowicie moim mężem, dostosowaniem się do niego, kierowałam się jedynie względem dzieci zdrowym sensem i ślepym wycuciem (Chłapowska-Górska, III, s. 120 [10]).

Szukając inspiracji, jak również podpowiedzi, do pracy wychowawczej postanowiła korzystać z doświadczeń, porad, wiedzy oraz umiejętności praktyków – osób, jej zdaniem, godnych zaufania. Pierwszym był doktor Kwaśniewski, „doskonały lekarz, zacny i rozumny człowiek”. To jemu powierzała swoje obawy co do stanu zdrowia synów. W zamian uzyskiwała „wskazówki nie tylko w wypadkach choroby, ale i co do ogólnego systemu wychowania fizycznego” (Chłapowska-Górska, III, s. 117 [2]).

Chłapowska-Górska korzystała z porad Marciszewskiej-Posadzowej. Poznały się w Warszawie, za pośrednictwem stryja męża Ludwika Górskiego, „któren ją bardzo popierał i podziwiał w pracy wychowawczej ochroniarskiej, którą prowadziła w Warszawie i u niego na wsi” (Chłapowska-Górska, III, s. 117 [2–3]). Autorka wspomnień darzyła Marciszewską-Posadzową uznaniem i szacunkiem za trud zreformowania ochronek, które „wegetowały w zaśniedziałych systemach”. Według Chłapowskiej-Górskiej Marciszewska-Posadzowa, jako pierwsza, stworzyła metody postępowania z dzieckiem tak, aby „ku dobremu zwrócić te pierwsze instynkta malutkiego dziecka z szarego tłumu”. Podkreślała „wielką ważność szanowania wolności wewnętrznej dziecka i jego poczynającej się indy-

widualności”. Na pytanie Józefa Chełmońskiego: „Co Pani z dzieckiem poczyna?” miała odpowiedzieć: „Lękam się, żebym w nim nic dobrego nie zniszczyła”. Chłapowska-Górska, nieco metaforycznie, przedstawiła zasady pracy wychowawczej swojej doradczynie, które miały polegać na oparciu się na dobrych stronach dziecka, rozwijaniu pozytywnych „instynktów” oraz „ostrożnym wrywaniu kąkolu, w myśl ewangelii Chrystusowej”. Nie kryła podziwu dla działań podejmowanych przez Marciszewską-Posadżową, co ujęła w sposób następujący: „umiała [...] teorie wprowadzić w życie doskonałymi metodami i dokazywała cudów z najbarziej zaniedbanymi dziećmi” (Chłapowska-Górska, III, s. 117–118 [2–4]).

Kolejną ważną osobą była Pia Górska, siostra męża, którą określała mianem „bratowej”. Na jej temat pisała: „Wdzięk umysłowy, inteligencja, głębokość uczuć, dobroć, łatwość w poźyciu, wesołość i humor łączyły się w niej w harmonijną całość, podkreśloną pięknymi ciemnymi oczami, zgrabną figurą i ruchami”. Podkreślała, iż była to osoba, z którą rozmawiała „z duszy do duszy” (Chłapowska-Górska, I, s. 59 [162–163]). Od niej otrzymała „pomoc moralną w wychowaniu synów”, co szczególnie ceniła ze względu na doświadczenia Górskiej w pracy wychowawczej, które nabyła, gdy „była uczennicą pani Marciszewskiej i pracowała kilka lat w jej ochronkach” (Chłapowska-Górska, III, s. 118 [5])⁶.

Dla Chłapowskiej-Górskiej, w wychowywaniu synów, ważną rolę odgrywały relacje rodzinne. Podkreślała znaczenie krakowskiego domu jej siostry Marii i Kazimierza Morawskich. Bliska sercu była rodzinna Turwia, gdzie mieszkał brat Zygmunt z żoną Teklą, oraz dom rodzinny Górskich w Woli Pękoszewskiej. Do ważnych miejsc należał także warszawski apartament przy ulicy Foksal 8, gdzie mieszkała teściowa, Maria z Łubieńskich Górska z córką Pią i synem Ludwikiem. Tam odbywały się „najmilsze rozmowy” zwłaszcza podczas świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy. Znaczenie tych relacji Chłapowska-Górska podsumowała następująco: „[...] wypowiedzieć w całej rozciągłości tego, co od nich doznałam, niepodobna. Są to dzieje serca nie dające się ująć w słowa” (III, s. 130–133 [44–52]). Mimo to autorka pamiętnika przyznawała, iż od czasu do czasu dochodziło do różnic zdań między nią a teściową. Pisała:

⁶ Pia Maria Górska (1878–1974) po zamieszkaniu na stałe w Warszawie (1907) ukończyła kursy ochraniarskie prowadzone przez Stefanię Marciszewską. Współorganizowała i pracowała w ochronie Towarzystwa Przytulisk Niedoli Dziecięcej w pałacu Karasia na Krakowskim Przedmieściu. Współpracowała z Marią Weryho-Radziwiłłowiczową. Wygłaszała pogadanki religijne we wszystkich ochronkach prowadzonych przez Zarząd Tramwajów Warszawskich. W latach 1914–1918 była wizytatorką miejskich przedszkoli. Specjalizowała się w nauczaniu religii dzieci metodami aktywizującymi. W 1915 roku była członkinią zarządu Komisji Ochron Kuratorium Obywatelskiego Rodzin Rezerwistów m. st. Warszawy. W latach 1915–1925 opublikowała kilka prac związanych z tematyką przedszkolną (Górski i Górska-Gołaska, 2000, s. 185–191).

Nasze niewielkie zatargi dotyczyły najczęściej wychowania dzieci, które każda generacja trochę inaczej pojmuje, i ... kwestii socjalnych. Mama uważała mnie za zupełną socjalistkę. Moja teściowa była to osoba najbardziej miłosierdna, najbardziej dobra i przewidująca potrzeby bliźniego, jaką spotkałam, ale bardzo nie lubiła, gdy ludzie prości wyrosli ze swego środowiska, pchali się wyżej. A jednak zjawisko to jest naturalnym biegiem rzeczy, istniało zawsze. [...] Pokolenie mnie poprzedzające zupełnie inaczej pojmowało układ świata. Rozumiano i propagowano patriarchalne stosunki, które się już przeżywały, filantropie, ale każde dążenie do większej równości, uważano za niebezpieczny przewrót” (Chłapowska-Górska, II, s. 113 [135–136]).

Wychowanie jako współdziałanie

Wspominając pierwsze narodziny, pisała:

6 sierpnia urodził się syn. Z dawna już było zdecydowane, że damy mu imię Franciszek, dla św. Franciszka z Asyżu, którego Kocio uwielbiał. Gdy po ciężkim bardzo przejściu wróciłam do przytomności i położono przy mnie malutkiego synka w powijaku, zaznałam znowu takiej chwili niezwykłego uniesienia. Uczułam, że coś nowego, nieznanego, silnego i radosnego budzi się we mnie. Coś czego nie było, a się zjawilo (Chłapowska-Górska, I, s. 60 [164]).

Narodziny drugiego syna zapamiętała tak:

O mało nie umarłam po jego urodzeniu. Sprowadzony doktor z Warszawy siedział przy mnie całą noc. Widziałam nad sobą przestraszoną twarz kochanej Mamy, Kocia... Po 24 godzinach przesiliło się na stronę życia. Przyniesli mi małe bobo, takie milutkie i odezwałam się do niego: – Szczęśliwy jesteś synku, że rodzic nie będziesz. [...] Nazwaliśmy syna Jan Tadeusz dla obu dziadków, a wybrałam mu za patrona św. Jana Kantego, opiekuna Uniwersytetu krakowskiego (Chłapowska-Górska, I, s. 72 [196–197]).

Z powyższych zapisków wynika, iż dla Chłapowskiej-Górskiej macierzyństwo nie oznaczało, tylko i wyłącznie, „posiadania potomstwa w sensie biologicznym”. Była to dla niej afirmacja życia i świata, doświadczenie duchowe, które nie pozostawało bez wpływu na matkę, rodzinę, najbliższe otoczenie, a w przyszłości na cały świat. Zapewne dla autorki wspomnień upodmiotowienie macierzyństwa stanowiło ważny element kobiecej tożsamości (Czerska, 2011, s. 181).

Pisząc o macierzyństwie jako misji, powołaniu, „nie marnowaniu darów Bożych i ludzkiej pomocy” Chłapowska-Górska czerpała z myśli Marciszewskiej-Posadzowej, która rolę matki postrzegała w kategoriach służby bożej. Zalecając

wczesne planowanie pracy wychowawczej, podkreślała potrzebę wewnętrznego, duchowego przygotowania. Czystość serca matki stanowić miała o równowadze uczuć, która prowadziła do zachowania roztropności, mądrości, bezinteresowności wobec dziecka (Falkowska, 2018a, s. 52–53).

Narodziny Franciszka wpłynęły na zmianę dotychczasowego stylu życia małżeństwa Górskich. „Mieliśmy już prawdziwy *home* z własnym gospodarstwem, siedzieliśmy więcej w domu, ja z musu, bo karmiłam [...], a Kocio właściwie też był nomadą – lubił swoje kąty” – czytamy w pamiętniku. Bycie z dzieckiem nie tylko nadawało pewności młodej matce, ale przede wszystkim czyniło ją odpowiedzialną za nowe życie. Za swój obowiązek uważała umocnienie „własnej linii życiowej”, aby syna „wychować na człowieka” (Chłapowska-Górska, I, s. 61 [167]).

Wypowiadając się na temat swoich dzieci, Chłapowska-Górska stwierdziła, iż nie były „piękne i rosłe”. Wyglądały „dość delikatnie”, lecz ich dystynkcja, wdzięk, oryginalność „do nich pociągała”. Podkreślała, iż podczas zabaw, rozmów oraz w kontakcie z innymi synowie byli bezpośredni, zachowując swoją indywidualność oraz sposób patrzenia „jak poeci”. Z dumą podkreślała, iż ulotność jej synów utrwalił malarz Wojciech Weiss. Wówczas Franciszek miał pięć lat, a Jan trzy. „Obie główki temperą, piękny portret jako malowanie, nieraz wystawiany, rozszedł się w reprodukcjach i kartkach pocztowych po całej Polsce” (Chłapowska-Górska, III, s. 120 [12])⁷.

Okres wczesnego dzieciństwa synów autorka wspomnień przedstawiała jako czas beztroski, swobodnego rozwoju, doświadczania i odkrywania świata zewnętrznego. Podziwiała ich wyobraźnię („trzyma w rękę żołędź, a widzi w nim złoty puchar”), ciekawość, inwencję i kreatywność. Cieszyło ją, iż z każdym pytaniem, które „przerastało ich widnokrąg” zwracali się do niej o pomoc i poradę (Chłapowska-Górska, III, s. 121 [13–14]).

Przełomowym momentem w życiu Chłapowskiej-Górskiej stała się śmierć męża. Wówczas postanowiła „całkowicie i niepodzielnie” oddać się wychowaniu synów (Chłapowska-Górska, III, s. 117 [1]). Franciszek miał wówczas jedenaście lat, a Jan dziewięć.

Relacje z dziećmi Chłapowska-Górska budowała stosownie do wieku, uwzględniając etapy ich rozwoju. „W miarę jak moi synowie podrastali, nie pozostawałam nigdy przed nimi na nieomylną [...]. Staralam się mieć z nimi przyjacielski stosunek” – pisze we wspomnieniach. W sytuacjach konfliktowych pozwalała wypowiedzieć się Frankowi i Jankowi, starając się „wchodzić w ich tok myślenia”. Za podstawę budowania więzi uczyniła spotkanie, szczerą rozmowę i mówienie

⁷ Reprodukacja portretu została opublikowana w albumie *Sztuka polska. Malarstwo* (Cybulski, 1904, s. 25).

prawdy. Uważała, że jeżeli dziecko kłamie, to przede wszystkim z winy dorosłych, którzy na przewinienia „za surowo, za gwałtownie reagują” (Chłapowska-Górska, III, s. 121 [15]).

Zachowanie podmiotowości dziecka wymaga indywidualnego podejścia do niego. Korczak pisał, iż „dziecko nie jest biletem loteryjnym. [...] W każdym jest iskra własna” (2002, s. 71). Chłapowska-Górska, obserwując swoich synów, zauważała różnice charakterów i temperamentów. Franciszek był łagodny, „uległy moim życzeniom”, ale zamknięty, chroniący swoją „wewnętrzzną wrażliwość”. Potrafił być uparty „w pewnych punktach oporu, na które rady nie było”. Cechowały go „zamiłowanie do nauki”, dobroć i wrażliwość. Wracając pamięcią do tamtego okresu, autorka przytacza następujące zdarzenie: „Miał może 4 lata, gdy dałam mu raz pudełeczko cukierków, które bardzo lubił. Wziął je i pędem pobiegł i oddał biednej sparaliżowanej dziewczynce, która mieszkała w tym samym domu” (Chłapowska-Górska, III, s. 121–122 [16–17]). Młodsze Jana zapamiętała jako żywego, odważnego, serdecznego i bezpośredniego, który „wdziękiem swoim [...] wszystkich ujmował”. Jego odwaga przysparzała nieraz wiele kłopotów. Chłapowska-Górska przywołuje przykład, gdy przebywając w jednym z pensjonatów, obszedł cały budynek, „przeskakując na I piętrze po gzymsach z jednego balkonu na drugi”. Nie kryła też tego, że Jan bywał uparty i nie znosił sprzeciwu. Często popadał w konflikty z domowymi nauczycielkami. Podczas nauki nie potrafił skupić się na danym temacie. Brakowało mu również systematyczności. „Charakter Janka – podkreśla autorka w pamiętniku – bardzo się uspokoił około 15-go roku życia i zaczął się dobrze uczyć” (Chłapowska-Górska, III, s. 122 [18]).

Dwie kolejne zimy po śmierci męża (1910 i 1911 roku) Chłapowska-Górska spędziła z synami w Zakopanem. Jak wspomina, szukała dla siebie samotności, a dla Franciszka i Jana „dobrych warunków zdrowotnych”. Mieszkali w wynajętej na Chramcówkach pięciopokojowej willi. Towarzyszyło im dwoje nauczycieli, w tym Francuzka. Dwa razy w tygodniu przychodził nauczyciel – stolarz ze szkoły rzeźbiarskiej i prowadził zajęcia praktyczne. Swoją tężyznę fizyczną Franciszek i Jan wzmacniali, jeżdżąc na sankach i nartach (Chłapowska-Górska, III, s. 122–123 [19–21]). Podczas pobytu w Zakopanem Chłapowską-Górską odwiedzała „bratowa” Pia. Z zaproszenia skorzystała również Marciszewska-Posadzowa, która „spędziła jakiś czas [...] na wypoczynku i kuracji”. Prowadziły z sobą długie rozmowy na temat „ludzkiej psychologii”. „Wiele mi dała, wiele jej zawdzięczam” – pisała o Marciszewskiej (Chłapowska-Górska, III, s. 123 [21–22]).

Podczas wakacji letnich, w latach 1911–1914, przebywali w Turwi „razem z Morawskimi i ich dziećmi”. Chłapowscy, chociaż nie posiadali własnego potomstwa, „pełni byli dobroci i cierpliwości dla naszej gromadki” – pisze o bracie Zygmuncie i jego żonie Chłapowska-Górska. Na gości czekały różne atrakcje: konie do jazdy, kuce do powożenia, rowery, łódka na stawie, podwieczorki i ogniska

w lesie. „Chcąc, aby moi synowie oprócz zabawy mieli jakąś korzyść z wakacji, zabierałam ze sobą studenta Uniwersytetu, poleconego mi przez profesora”. Pierwszym był przyrodnik, botanik, późniejszy profesor Uniwersytetu Poznańskiego, Adam Wodziczko. To jemu, przynajmniej do pewnego stopnia, Franciszek zawdzięczał rozwój swoich pasji i późniejszą drogę naukową⁸. Kolejnymi byli bracia Kazimierz i Marian Borelowsky, pierwszy student polonistyki i „zapalony skaut”, drugi przyszedł archeolog. Aby synowie nabrali biegłości w języku francuskim, w 1912 roku ich pobytowi w Turwi towarzyszył Jan Löwenhardt, syn polskiego emigranta. Nie przeczuwając nadchodzącej tragedii wojny, Chłapowska-Górska tak opisała wakacyjne nastroje tamtego czasu: „Z całą tą młodzieżą, dorosłą, dorastającą i małą oddawaliśmy się bez złych przeczuć chwilom zapomnienia i wytechnienia” (Chłapowska-Górska, III, s. 134 [54–56])⁹.

Mając na uwadze zdrowie dzieci, Chłapowska-Górska w 1913 roku udała się ze starszym synem do Francji. Franciszek, w Bretanii, miał dochodzić do sił po ciężko przeżytym bronchicie. Tę formę rekonwalescencji zalecił doktor Kwaśniewski. Jan został w Turwi, gdyż tamtejszy staw „o wiele więcej nęcił go [...] niż Ocean Atlantycki”. Po drodze odwiedzili Paryż, po którym oprowadzał Franciszka, zaproszony rok wcześniej do Turwi, Löwenhardt. Pobyt nad oceanem przyniósł same korzyści. „Franek zmieniał się nie do poznania, zmęźniał, opalił się” – relacjonowała jego matka. Jazda na rowerze, codzienna gimnastyka pod opieką, pochodzącej ze Szwecji, nauczycielki, przynosiły pozytywne skutki. Tam też Franciszek rozwijał swoje przyrodnicze pasje. Pod mikroskopem oglądał „rośliny i dziwne morskie zwierzątka”, które zbierał na plaży (Chłapowska-Górska, III, s. 128–130 [38–44]).

Po okresie nauki domowej bracia Górscy zostali uczniami gimnazjum im. Sobieskiego w Krakowie. Jak zauważała ich matka: „Franek od razu doskonale poczuł się w szkole [...]. Z Jankiem bywało rozmaicie”. Nauczyciele skarżyli się na jego niechęć do nauki, czupurność oraz upór (Chłapowska-Górska, III, s. 123 [22]).

Jednak zanim synowie trafili do krakowskiego gimnazjum, Chłapowska-Górska rozważała również wybór innej placówki. Wraz z Marciszewską-Posadzową udały się do szkoły ks. Jana Gralewskiego¹⁰ w Starej Woli niedaleko

⁸ Franciszek Górski, botanik, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek PAN. W pracy naukowej zajmował się m.in. fizjologią roślin, metodyką badań biochemicznych oraz biochemią porównawczą (Górski i Górka-Gołaska, 2000, s. 191–194).

⁹ Bracia Borelowsky zginęli podczas Wielkiej Wojny na froncie wschodnim. Löwenhardt poległ we Francji.

¹⁰ Jan Gralewski (1868–1924), ksiądz rzymskokatolicki, pedagog, jeden z organizatorów strajku szkolnego w 1905 roku. Współzałożyciel Polskiej Macierzy Szkolnej. W latach 1907–1915 kierował eksperymentalną szkołą średnią w Starej Woli koło Warszawy (*Encyklopedia*, 2005, t. 6, s. 41).

Warszawy. Spędziły tam trzy dni, starając się zapoznać z jej specyfiką. Jak pisze, „było to bardzo ciekawe widzieć ten odskok od wszystkiego, co tchnęło dawnym szablonem. Piękne, zdrowe otoczenie. Chłopcy weseli, żyli na przyjaznej stopie z profesorami i ich rodzinami”. Nowoczesne sale wyposażone w pomoce naukowe, orkiestra, organizacje uczniowskie, gry zespołowe „organizowane na wzór angielski” robiły pozytywne wrażenie. Ostatecznie jednak wybór padł na szkołę w Krakowie. Jednym z powodów było to, aby być w pobliżu synów (Chłapowska-Górska, III, s. 124–125 [27–30]).

Chłapowska-Górska zwracała uwagę na to, aby synowie uczestniczyli również w życiu pozaszkolnym. W dobór kolegów nie ingerowała. Apelowala jedynie, aby byli „ostrożni w wyborze”. Franciszek wstąpił w szeregi skautów, mimo że, jak zauważa w swoich wspomnieniach jego matka, „powstała od razu cała akcja potępiająca ten ruch, w którym dopatrywano się masonerii, a w 10 przykazaniach skautowskich zamiar odejścia i wyrzucenia dekalogu Bożego”. Mimo krytyki „z ambon”, zwłaszcza prowadzonej przez księży jezuitów, Chłapowska-Górska odnosiła się do skautingu pozytywnie, pisząc: „mnie się od razu ten ruch spodobał, tak świetnie wciągający i zużytkowujący zapasy energii do świadomego celu, w sposób tak zdrowy i interesujący”. Natomiast Jan, „bojąc się o swoją niezależność”, nie zdecydował się pójść drogą starszego brata. Lubił piłkę nożną i „dobrał sobie ekipę w gimnazjum i grali zapamiętałe na Błoniach” (Chłapowska-Górska, III, s. 124 [24–26]).

Matka Franciszka i Jana dbała również o to, aby jej synowie uczestniczyli w kulturze wyższej. Realizowała w ten sposób słowa swojej babki Marii z Morawskich Jezierskiej, która mówiła, iż „młodym pokazywać i dawać trzeba, co najlepszego, wtenczas wyrabia się u nich trafny gust i potrzebę rzeczy wartościowych”. Chodzili więc wspólnie do teatru, „gdy tylko dawano dobre sztuki lub jaki sławny aktor przyjeżdżał z Warszawy z gościnnym występem.” Z przyjemnością patrzyła jak jej synów „bawił Fredro” lub gdy „słuchali z natężeniem poważniejszych sztuk”, na przykład dramatów Szekspira. Do powstającej wówczas kinematografii odnosiła się z rezerwą. Uznając, co prawda, iż i tam również „dotarł artyzm”. Uważała go jednak za „tandetę”, która „żadnego osadu myślowego” nie pozostawia (Chłapowska-Górska, III, s. 123 [23–24]).

Podsumowanie

Wiele ważnych wydarzeń z życia autorki wspomnień ukształtowało jej poglądy oraz sposób patrzenia na otaczającą rzeczywistość. Z punktu widzenia refleksji na temat wychowania warto zwrócić uwagę na dwie kluczowe daty. Rok 1879, dla dziewięcioletniej wówczas Antoniny, o rok starszego brata Zygmunta, siedmioletniej Marylki i pięcioletniej Helenki, okazał się jednym z najtragiczniejszych. Na początku lutego, w trakcie porodu, zmarła ich matka i nowo narodzone dziecko. Pod koniec września umarł ojciec. „Żałoba okryła cały dom na długo. Skończyły się dni beztróskiego dzieciństwa” – napisała Chłapowska-Górska, wracając pamięcią, po ponad sześćdziesięciu latach, do tamtych wydarzeń (Chłapowska-Górska, I, s. 21 [40–42]). W 1909 roku, po śmierci męża, stanęła przed kolejnym zadaniem, samotnym wychowaniem dorastających synów.

Dla Chłapowskiej-Górskiej znaczenie miały tradycyjne wartości. Przywiązanie do wiary, religii, spraw narodowych, ale też odpowiedzialność, zdrowy rozsądek, uczciwość i szacunek wyniosła z domu rodzinnego. W Turwi doświadczała lekcji „żywego patriotyzmu” (Sacharczuk, 2013, s. 24–25). Dziadek, generał Dezydery Chłapowski, „wujaszek” Wacław Gutakowski, dawny adiutant księcia Józefa Poniatowskiego, który w dzieciństwie spotkał ostatniego polskiego króla, oraz opiekunka Maria Długołęska – wypełniali jej świat opowieściami, które łączyły w sobie losy członków rodziny z dziejami Polski (Chłapowska-Górska, I, s. 9–16 [6–26]).

W dalszym życiu obecność i oddziaływanie innych osób autorka wspomnień uznawała za wielkie dobrodziejstwo, które ją ukształtowało¹¹. Podkreślała, iż dane jej było przebywać „zawsze wśród dobrych ludzi [...], stojących na wyższym poziomie, czy to szlachetności uczuć, czy to religijności, inteligencji i wiedzy”. Ich wychowaniu, postawie, świadectwu zawdzięczała to wszystko, co w niej było wartościowe (Chłapowska-Górska, I, s. 8 [2]). Jednak nie porzestała wyłącznie na tej formie edukacji. Doksztalała się, czytając różne lektury. Uczęszczała na odczyty. Podczas pobytu w Paryżu uczestniczyła w wykładach na Sorbonie (Chłapowska-Górska, I, s. 70 [191]). W ten sposób przygotowywała

¹¹ Oprócz kontaktów z Marciszewską-Posadźową, ks. Gralewskim czy też Górką Chłapowską-Górką wymienia wielu przedstawicieli życia artystycznego, literackiego, kulturalnego. Podczas pobytu w Paryżu Bibliotekę Polską, jak również dom Górskich, odwiedzali m.in.: panna Valery-Radot, wnuczka Ludwika Pasteura, Ludwik Puget (późniejszy artysta rzeźbiarz), Stefan Krzywoszewski (warszawski publicysta i dramatopisarz), historyk Edward Dembiński, Henryk Sienkiewicz, Lucjan Rydel oraz Edward Raczyński. Częstym gościem biblioteki był Władysław Mickiewicz, rzeźbiarz Cyprian Godebski. Odwiedzał ich również Ignacy Jan Paderewski, znajomy męża z okresu studiów w Berlinie (Chłapowska-Górska, I, s. 61–66 [168–179]).

się do odpowiedzialnego życia, bycia żoną, wreszcie matką, której przypadł los pełnienia roli jedyne go rodzica dla swoich synów.

Wychowując Franciszka i Jana, wpisywała się w ziemiański model rodziny, zakorzeniony w tradycji narodowej, przywiązaniu do wartości i religii. Korzystała z pomocy nian i opiekunek. Zatrudniała domowych nauczycieli. Wiele uwagi poświęcała mężowi, który jako poeta, idealista, romantyk nie czuł się dobrze w rodzinnych konwenansach. Dawała mu poczucie akceptacji oraz bezpieczeństwa, niekiedy kosztem dzieci (Leskiewiczowa, 2000, s. 248–256). Z drugiej strony była otwarta na idee „wychowania pedagogicznego”, Nowego Wychowania, które coraz wyraźniejszym, i mocniejszym, głosem zaczęło domagać się podmiotowości dziecka.

Jako matka, Chłapowska-Górska, stopniowo, ale konsekwentnie, odkrywała swoje pedagogiczne powołanie. Obecna przy synach, uczestniczyła w ich życiach. Obserwowała. Starła się zrozumieć drogi, którymi podążali. W razie potrzeby interweniowała. Czyniła to w poczuciu obowiązku, powodowana macierzyńską miłością i czułością. Uzupełniając wiedzę pedagogiczną, ugruntowała w sobie przeświadczenie o prawie dziecka do wewnętrznej wolności, samodzielności, indywidualizmu, szacunku, jak również prawie do edukacji i nauki rozumianych jako wielka przygoda wspólnego poznawania i odkrywania. Priorytetem stała się dla niej ochrona dziecka, pomaganie i towarzyszenie w rozwoju, a nie bezkrytyczne wymaganie. Płaszczyznę współpracy stanowił dialog i dobry przykład.

Przyjmując założenie Umberto Eco, iż pamięć to jednoczesna idea tego, co „przedtem” i „potem” (Eco, 2018 s. 421) warto zadać pytanie, co ważnego współczesny człowiek może wynieść z przesłania Chłapowskiej-Górskiej. Z całą pewnością narracja autorki jest (nie)miniona, jak również (nie)domknięta, dlatego warta uwagi oraz dalszych, pogłębionych, interpretacji. To jeden z przykładów oddolnego głosu rodzica, który podejmując trud pracy wychowawczej, pragnie go realizować świadomie, celowo i odpowiedzialnie. Dlatego poszukuje, rozmawia, słucha, czyta, zastanawia się. To matka aktywna, zaangażowana, odpowiedzialna, refleksyjna. Stawiająca w centrum dziecko i jego dobro. Delikatnie i nieśmiało szkicowała to, co dobitniej wyraził Korczak w *Prawie dziecka do szacunku*:

Nie deptać, nie poniewierać, nie oddawać w niewolę jutra, nie gasić, nie spieszyć, nie pędzić. Szacunku dla każdej z osobna chwili, bo umrze i nigdy się nie powtórzy, a zawsze na serio; skaleczona krwawicę będzie, zamordowana płoszyć upiorem złych wspomnień (Korczak, 2002, s. 174).

Pamiętnikarskie zapisy Chłapowskiej-Górskiej, są jak „listy z podróży”, które piszą zwykli ludzie do przyjaciół (Chłapowska-Górska, I, s. 7 [57]). To poradnik codzienności, który tworzyło życie, rezerwując szczególne miejsce na opowieść o wzajemnych relacjach matki i synów. Mimo upływu lat przesłanie w nim zawar-

te nie straciło na znaczeniu. Być, rozmawiać, rozumieć, tłumaczyć, wskazywać, podpowiadać, słuchać, szanować, wspólnie spędzać czas – oto nieprzemijające zasady budowania międzyludzkich relacji oraz więzi. Czy warto, i trzeba, nadal zastanawiać się nad propozycjami Chłapowskiej-Górskiej? Odpowiedzi, nie tracącej nic ze swojej aktualności, udzielił Korczak, pisząc: „Trzeba nam odczuć żal ku łatwej cnocie [...]”. Kiedy, jeśli nie teraz [...]” (Korczak, 2002, s. 181).

Bibliografia

Źródła

Antonina z Chłapowskich Górka, *Wspomnienia*, Rzędowice – Kurozwęki 1941–1944. Kraków 1949. Wydruk komputerowy.

Publikacje

Cybulski A.L. (1904). *Wojciech Weiss, ur. 1875, Franek i Janek*. W: F. Jasiński, A.L. Cybulski (red.), *Sztuka polska. Malarstwo* (s. 24–25). Lwów – Warszawa: Nakładem Księgarni H. Altenberga we Lwowie.

Czerska T. (2011). *Między autobiografią a opowieścią rodzinną. Kobiecte narracje osobiste w Polsce po 1944 roku w perspektywie historyczno-kulturowej*. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe US.

Durkheim E. (2015). *Wychowanie moralne*. Bydgoszcz: Wydawnictwo UKW.

Eco U. (2018). *Wyspa dnia poprzedniego*. Warszawa: Oficyna Literacka Noir sur Blanc.

Encyklopedia Gazety Wyborczej. Hasła encyklopedyczne opracowane przez Wydawnictwo Naukowe PWN. (2005). T. 5, 6, 11. Kraków: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Falkowska J. (2018a). Wychowanie religijne w rodzinie. Dwugłos Lucyny Mieroszewskiej (1818–1893) i Stefanii Marciszewskiej Posadzowej (1874–1955). W: M.S. Wierzbicki (red.), *Religie a wychowanie w dialogu. Idee edukacyjne, filozoficzno-antropologiczne i teologiczne* (s. 45–56). T. 4. Warszawa: Towarzystwo Naukowe Franciszka Salezego.

Falkowska J. (2018b). *Ambasadorki wychowania. Poglądy pedagogiczne polskich kobiet w II połowie XIX i początkach XX wieku*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.

Górski K., Górka-Gołaska K. (2000). Życiorysy potomków generała. W: K. Górka-Gołaska (red.), *Górcy herbu Boża Wola. Przodkowie i potomkowie generała Franciszka Górskiego* (s. 61–235). Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

- Jakubiak K. (2015). Początki polskiej pedagogiki przedszkolnej. *Edukacja elementarna w teorii i praktyce*, 38/4, 109–118. Zaczepnięte 1 grudnia 2019. Strona internetowa: <https://czasopisma.ignatianum.edu.pl/eetp/article/view/120/371>
- Korczak J. (2002). *Jak kochać dziecko. Prawo dziecka do szacunku*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak.
- Kula M. (2002). *Nośniki pamięci historycznej*. Warszawa: Wydawnictwo DiG.
- Leskiewiczowa J. (2000). Szkic do modelu rodziny. W: K. Górską-Golaska (red.), *Górcy herbu Boża Wola. Przodkowie i potomkowie generała Franciszka Górskiego* (s. 237–260). Poznań: Wydawnictwo PTPN.
- Małek A. (2012). Jak nie postępować z dziećmi, czyli błędy w opiece i wychowaniu ukazane w literaturze poradnikowej dla rodziców z okresu Drugiej Rzeczypospolitej. *Biuletyn Historii Wychowania*, 28, 103–119. Zaczepnięte 1 grudnia 2019. Strona internetowa: http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.ojs-doi-10_14746_bhw_2012_28_8
- Sacharczuk J. (2013). Pamięć Domu rodzinnego. W: W. Danilewicz, M. Sobecki, T. Sosnowski (red.), *Pedagogika społeczna wobec zmian przestrzeni życia społecznego* (s. 24–38). Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak.